

O SADACH I OGRODACH WŁOŚCIAŃSKICH.

W zeszłorocznym kalendarzu dla braci rolników napisałem, jakie powinno być pastwisko, żeby nie było bekowisko.

W tym roku zaś chcę napisać o sadach i ogrodach włościjańskich, jakie są, co się obecnie widzi. A jak się powinno sad i ogród założyć, jak P. Bóg da doczekać, to za rok przeczytacie.

Nie jeden z Was, bracia, chciałby posadzić z kilka szczepów, ale nie chce się wziąć do tego. Drugi znowu niechce zupełnie, bo powiada: Co mi tam; będę dla kogo sadził. Trzeci posadził trochę drzewiny, ale żadnej korzyści z tego niema; wszystko zapyziało i tyle. Czwarty znowu zasadził ogródek i patrzajcie ludzie, drzewa mu się rozrosły pięknie i w parę lat już mu owocują. Część owocu użył dla siebie, resztę sprzedał; wziął trochę grosiwa i żyje sobie, jak to mówią, śpiewający.

A dlaczego tak jest? Dlatego, że ten pierwszy — to ciemiega i niedbaluch, on by chciał, żeby szczepy same się zasadziły, ale on się o nie nie postara. Ten drugi — to zacołaniec. Ten trzeci — to skąpiec, a właściwie półgłówek; kupił gdzieś na jarmarku braków, nie nie wartych za parę groszy, aby taniej; nie przygotował ziemi, posadził byle jak, no i z tak posadzonych szczepów nie można doczekać się jablek i gruszek.

Ten czwarty — to zuch, jak to mówią, i do tańca i do różańca. Postarał się o dobre szczepy, umiejętnie posadził, dba o nie, z wiosną i jesienią oczyści, oskro-

bie ze mchu i robactwa, na zime podmierzwi, okopie; jak to mówią, nie żałuje roboty i Bóg błogosławi jego pracy.

Otóż chodzi o to, aby z Was każdy, bracia rolnicy, był tym czwartym, aby przy każdej chacie polskiego chłopca szumiła sadek i złościł się smakowitemi owocami.

A do tego tak mało potrzeba: dobrych chęci i trochę rozumu, a najwięcej starania, a zobaczysz, bracie, jak gładko i dobrze pójdzie. Tyś prawy dziedzic tej ziemi, tyś rękoma czarnymi od plu-ga, znojem i trudem ją zdobyłeś, więc żyj i pracuj rozumnie, bądź jak dotąd wiernym synem tej ziemi karmicielki, a wtedy ona będzie dla Ciebie najlepszą matką.

Stan rolniczy żywi cały świat, a więc jest bardzo potrzebny, pożyteczny, rolnik obcuje ciągle z Panem Bogiem, przed nim kołyszą się łany złocistej pszenicy, srebrzystego żyta, a mały sadek składający się z jabłoni, gruszek, śliwek, wiśni, ogrodzony płotem, otaczać winien chatę z południowej strony.

Tymczasem są u nas wsie wielkie i rozległe, w których przy wielu domach nie widzimy żadnego drzewka owocowego, ale tylko gdzieś niegdzie sterczy licha wierzba, a i ta obita, obdrapana, bo służy jako słup do płota.

W większej części tych sadków, które są, jakże straszne zaniedbanie na każdym kroku: drzewka zdziczałe, od spodu moc odrosły od korzeni, u góry gąszcz od wilków, t. j. gładkich pręcików przez